

Poczynione przeze mnie uwagi, w większości o charakterze dyskusyjnym, to jedna strona studiów nad obu tomami, druga to wielkie uznanie dla ogromnego wysiłku badawczego, tak pięknie owocującego, i osobista wdzięczność historyka niejurysty, któremu szanowni Redaktorzy i Autorzy podali pomocną dłoń, ułatwiającą mu poruszanie się w zawilej problematyce ustrojowoprawnej.

REFERAT HUBERTA IZDEBSKIEGO

Dziękując za zaszczyt, którego dostąpiłem poprzez zaproszenie mnie do współzagajania dyskusji nad III i IV tomem *Historii państwa i prawa Polski*, zmuszony jestem zaznaczyć, że znajduję się w nieco mniej korzystnej sytuacji niż prof. Trzeciakowski. Miałem już bowiem okazję wypowiedzieć się w sprawie obydwu tomów, ogłaszając obszerną recenzję z tomu III na zaproszenie i na łamach Kwartalnika Historycznego¹ oraz przygotowując dla Kwartalnika recenzję tomu IV, która nie zdążyła się ukazać przed niniejszym spotkaniem². Wypowiadałem się jednak osobno w kwestii każdego z tomów, a ponadto zwracałem się do szerszego grona — historyków różnych specjalności, czytelników Kwartalnika Historycznego.

Dzisiejsza propozycja, którą przedstawiam, łącznego spojrzenia na obydwa tomy — adresowana do węższego i specjalistycznego kręgu — będzie zatem zawierać po części także nowe elementy. Fakt opublikowania recenzji uwalnia zarazem od obowiązku poruszania zagadnień bardziej szczegółowych, a to pozwoli, mam nadzieję, skupić się na problemach najistotniejszych. W tym stanie rzeczy swoje zagajenie potraktuję jako postawienie trzech pytań, sformułowanie trzech problemów, które wpływają dla mnie z lektury III i IV t. syntezy historii państwa i prawa Polski. Odpowiedzi na te pytania mają, jak sądzę, znaczenie podstawowe nie tylko dla oceny obydwu tomów, ale i dla sformułowania ogólniejszych tez z dziedziny naszej dyscypliny, stanu której synteza powinna być — i zresztą jest — odzwierciedleniem.

A oto pytania, na które ośmielę się zaproponować odpowiedzi, wyrażając nadzieję, że dyskusja odpowiedzi te istotnie zweryfikuje i wzbogaci:

1) Czy przedmiotem naszej debaty jest pewna całość, homogeniczne ujęcie dziejów państwa i prawa na ziemiach polskich w dobie porozbiórce, czy też tomem III i IV zajmujemy się łącznie tylko dlatego, że

¹ T. 90, 1983, nr 3, s. 609 - 617.

² Recenzja ta ukazała się w t. 90, 1983, nr 4, s. 959 - 965.

ukazały się prawie równocześnie, że omawiają, acz każdy na podstawie odmiennych założeń, dwie fazy tego samego okresu oraz że opatrzone są wspólnym indeksem osobowym i rzeczowym?

2) Co jest i co powinno być przedmiotem syntezy historii państwa i prawa Polski w XIX w.?

3) Jaki jest, a jaki powinien być układ tej syntezy, poczynając od tego, czy tomy III i IV powinny mieć systematykę zbliżoną czy też raczej odmienną?

Z radością stwierdzam, że w referacie prof. Trzeciakowskiego znajdujemy odpowiedzi na dwa ostatnie z podstawionych tu pytań — odpowiedzi, które w niemałym stopniu pokrywają się z moimi. Okazuje się, nie po raz pierwszy, że pomiędzy historykami ogólnymi a historykami prawa, mimo różnej ich formacji i różnego z natury rzeczy podejścia do problematyki instytucjonalnej, może wystąpić zbieżność poglądów w kwestiach zasadniczej natury. Zdaje się to oznaczać, że historia prawa (to nie znaczy tylko historia prawa sądowego, do czego wrócę jeszcze pod koniec mojego wystąpienia) jest istotnie jedną z dyscyplin nauk historycznych, dla której postulat uprawiania historii integralnej jest nie pustym hasłem, lecz ważną dyrektywą badawczą.

*

Po pierwsze zatem, zająć się trzeba zagadnieniem homogeniczności czy heterogeniczności zespołu obydwu tomów. Udzielenia odpowiedzi na to pytanie nie można, jak sądzę, rozpocząć bez sięgnięcia do prehistorii i historii prac nad oboma tomami — prac prowadzonych na przemian łącznie i całkowicie oddzielnie.

Prace nad materiałą przyszłego III i IV tomu toczyły się zatem początkowo łącznie, jako że w wykonaniu postanowień I i II Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Prawa, które obradowały w 1950 r. w Toruniu i w Poznaniu, przygotowywano dwa tomy *Zarysu historii państwa i prawa polskiego*: jeden do rozbiorów, drugi dla okresu późniejszego³. Materiał I tomu *Zarysu* była przedmiotem dyskusji w Komitecie Nauk Prawnych PAN w czerwcu 1954 r.,⁴ a w lutym 1955 r. na posiedzeniu zorganizowanym w Krakowie przez Zakład Nauk Prawnych PAN przedyskutowano dziewięćdziesięciotrzystronicowy konspekt interesującego nas tomu II *Zarysu*, zreferowany przez Konstantego Grzybowskiego i Władysława Sobocińskiego⁵.

Dyskusje te, w toku których podniesiono wiele do dziś aktualnych problemów — problemy te będą niewątpliwie poruszone i dziś, jeśli nie

³ Por. sprawozdania z konferencji — CPH, t. III, 1951, s. 398 oraz 414 i n.

⁴ Por. CPH VI, 1954, z. 2, s. 422 - 443.

⁵ CPH VII, 1955, z. 2, s. 391 - 397.

w zagajeniu, to w dyskusji — z natury rzeczy toczyły się w atmosferze typowej dla owego czasu. Przewodniczący pierwszej dyskusji Karol Koranyi stwierdził zatem, że od pięćdziesięciu lat, tj. od napisania podręcznika Stanisława Kutrzeby „nie podejmowano żadnych starań w kierunku opracowania nowego podręcznika z zakresu historii państwa i prawa polskiego [...]”. Podręcznik Kutrzeby obejmował tylko formalistycznie ujęty wykład historii ustroju Polski, a nie obejmował w ogóle historii prawa sądowego [...]. Dziś, kiedy w naszej nauce dokonał się zwrot metodologiczny, dzięki któremu jesteśmy już daleko od dawnych poglądów i metod, kiedy ukazała się pewna liczba prac monograficznych, opartych na nowej metodzie badawczej, można było podjąć pracę nad nowym, marksistowskim *Zarysem historii państwa i prawa polskiego*⁶. Pobrzmiwać tu musiały hasła epoki, a w szczególności hasła sprecyzowane podczas I Kongresu Nauki Polskiej i, zwłaszcza, I Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku (28 XII 1951 — 12 I 1952). Na Konferencji otwockiej, warto to przypomnieć, historycy musieli wysłuchać słów krytyki, które skierowała pod ich adresem Eugenia Krassowska, podsekretarz stanu w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego (mówiła o „nie-dostatecznej jeszcze aktywności naukowców-historyków” w czasie I Kongresu i o „zapóźnieniu nauki historycznej w stosunku do innych dyscyplin społecznych”⁷) oraz przyjąć jasne wytyczne działania (Edward Ochab, wówczas sekretarz KC głosił: „[...] historycy polscy, partyjni i bezpartyjni żołnierze ważnego odcinka frontu ideologicznego, dopomogą towarzyszowi Bierutowi, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i ludowi pracującemu zdobyć i zabezpieczyć słoneczne, socjalistyczne jutro Polski”⁸).

Hasła epoki nie były jednak rozumiane — i tu historycy prawa różnili się od kolegów z większości innych dyscyplin, w tym części dyscyplin historycznych oraz nauk prawnych — jako wartość sama w sobie. Posłużyły one w zasadzie tylko jako argumenty na rzecz wzbogacania warsztatu par excellence naukowego — nakazywały wiązanie ze sobą rozwoju instytucji państwowych z rozwojem instytucji prawnych oraz poszukiwanie obiektywnych, zewnętrznych wobec państwa i prawa czynników sprawczych i prawidłowości rozwoju. Mimo wszelkich potknięć, jakich nie brakowało, wybrano zatem właściwą drogę, a nauki historyczno-prawne nie utraciły charakteru naukowego, co przydarzyło się niektórym innym dyscyplinom. Nasze nauki nie musiały w rezultacie przeżywać kolejnej reorientacji w następnym okresie.

⁶ CPH VI, 1954, z. 2, s. 422.

⁷ *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich. Przemówienia, referaty, dyskusja*, t. 1, Warszawa 1953, s. 25.

⁸ *Ibidem*, s. 24.

Tam więc, gdzie prace nad syntezą były dostatecznie zaawansowane, m. in. dzięki dysponowaniu podstawową dokumentacją monograficzną, można było je rychło, acz już w nowym okresie, doprowadzić do końca. Dotyczy to przede wszystkim rozbitej na dwa tomy materii planowanego tomu I *Zarysu*. Ukazały się one — dając początek serii pięciotomowej — już w 1957 r.

Tam natomiast, gdzie brakło dokumentacji monograficznej, prace toczyły się wolniej, a deklarowane publicznie terminy ukończenia II tomu *Zarysu*, a potem III i IV tomu syntezy stopniowo się przesuwwały. Ostatecznie makieta części III tomu (bez Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i reszty zaboru rosyjskiego), przygotowana przez zespół autorów kilka lat wcześniej, została poddana pod dyskusję w 1970 r., a makietę IV tomu, autorstwa Konstantego Grzybowskiego, oceniono publicznie w 1968 r.⁹ Dyskusje nad makietami dowiodły tego, że ich walory, a przede wszystkim pionierski charakter, nie równoważyły bez reszty braków, tak że prace nie mogły jeszcze bynajmniej ulec zakończeniu.

Dzięki przesuwaniu terminów ukończenia całości coraz silniejsza stawała się dokumentacyjna baza tomów — na początku prawie zerowa. Szczególnie godne uwagi jest to, że większość monografii i syntez cząstkowych z tej dziedziny publikowali sami uczestnicy prac nad syntezą, a mam tu na myśli zwłaszcza *Historię ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego* Władysława Sobocińskiego, *Historię ustroju społeczno-politycznego Galicji. 1772 - 1848* Stanisława Grodzkiego, serię prac Jana Wąsickiego *Ziemie polskie pod zaborem pruskim oraz Galicja 1848 - 1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii* pióra Konstantego Grzybowskiego i w pewnym stopniu także *Prawo karne oświeconego absolutyzmu* Stanisława Salmonowicza i *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku* Katarzyny Sójki-Zielińskiej. Te swoiste „produkty uboczne” prac nad syntezą miały samodzielną — i poważną wartość naukową.

Dość znaczny, tak ilościowy, jak i jakościowy, postęp w badaniach historycznoprawnych nad XIX w. nie objął jednak równomiernie wszystkich ziem, okresów i dziedzin. Najmniej zajmowano się zatem „zachodnimi guberniami” Cesarstwa Rosyjskiego oraz — tu sytuacja była nieco lepsza — Królestwem Polskim, zwłaszcza po 1831 r. W ogóle druga połowa stulecia jest wciąż mniej zbadana niż jego pierwsze dziesięciolecie. Ustrój polityczny z natury rzeczy jest lepiej znany niż takie dziedziny jak prawo administracyjne, karne czy procedury sądowe. Synteza, a taką

⁹ Sprawozdanie z dyskusji 1968 r. wraz z recenzjami: W. Sobocińskiego, dotyczącą całości oraz J. Wąsickiego, obejmującą zabór pruski, ogłosiło CPH XX, 1968, z. 2, s. 95 - 126. Opublikowana tam recenzja W. Sobocińskiego była tylko skrótem recenzji przedstawionej uczestnikom dyskusji; prof. Sobociński zechciał mi udostępnić zarówno pełny tekst swojej recenzji, jak i egzemplarz makiety, za co wyrażam Mu serdeczne podziękowanie.

jest formalnie III i IV tom *Historii państwa i prawa Polski*, musi z konieczności zawierać wiele elementów właściwych ujęciom monograficznym.

I tutaj właśnie dochodzimy wprost do problemu sformułowanego w pierwszym naszym pytaniu. Otóż, genetycznie i liczbowo ujmując, tomy III i IV nie stanowią całości. Tom III jest bowiem dziełem zbiorowym, w którym partie poświęcone ustrojowi społecznemu, politycznemu i administracyjnemu Królestwa Polskiego i „ziem zabranych” przez Rosję, zawierające — wobec niemożliwości szerszego oparcia się na syntezach częściowych — najwięcej wątków monograficznych, dominują nad resztą. Jak starałem się wykazać w recenzji tego tomu opublikowanej w *Kwartalniku Historycznym*, redaktorzy tomu zdawali się lękać nadmiernego ingerowania w opracowania poszczególnych autorów.

Tom IV natomiast przygotował jeden autor, przyjąwszy przy tym założenia dość odmienne od tych, które formalnie — bo nie zawsze faktycznie — obowiązywały dla tomu III. Fakt, że nie było tu dostatecznej bazy dokumentacyjnej, nie miał zatem dla spójności tomu większego znaczenia. Gdyby nie tragiczna śmierć Konstantego Grzybowskiego, tom różniłby się znacznie od poprzedniego — zarówno układem wewnętrznym, jak i wyborem przedstawianych w nim problemów.

Śmierć Autora spowodowała jednak, że dopracowanie tomu — bo tak trzeba nazwać to, co skromnie nazywa się w karcie tytułowej „uzupełnieniem i przygotowaniem do druku” — przypadły tym samym dwóm osobom, które redagowały równocześnie tom III: Juliuszowi Bardachowi i Monice Senkowskiej-Gluck; uzupełnił je dla zaboru austriackiego jego największy znawca Stanisław Grodziski. W recenzji IV tomu, którą drukuje *Kwartalnik Historyczny*, staram się wskazać, jak znaczny był wysiłek redaktorów tomu, a w szczególności J. Bardacha. Prof. Bardach napisał cały nowy rozdział o przemianach ustrojowo-politycznych w latach I wojny światowej oraz istotnie zmienił i uzupełnił rozdział o Królestwie Polskim, który w makiecie wypadł skąpo i blado, jako że Konstanty Grzybowski pisał go w ogóle bez uwzględnienia literatury rosyjskiej i radzieckiej. Kierunek uzupełnień tomu IV był zasadniczo jednakowy dla różnych zaborów i dotyczył zwłaszcza instytucjonalnych — państwowych i społecznych — form działania ludności polskiej oraz organizacji szkolnictwa. Po części więc zbliżał on tematykę tego tomu do tomu III, a tym samym stwarzał podstawy do uznania ich obu w pewnym stopniu za całość. Przede wszystkim obydwie tomy — trzeba tu byłoby jednak uczynić wyjątek dla pierwszej fazy dziejów zaboru pruskiego — omawiają instytucje ziem polskich na tle ustroju i prawa państw zaborczych, a nie ustrój i prawo państw zaborczych ze szczególnym uwzględnieniem ziem polskich; druga z tych koncepcji była Konstantemu Grzybowskiemu o wiele bliższa niż pierwsza. Zajmują się one również — i tego K. Grzybowski prawie nie planował — polską zastępczą działalnością

społeczną, która, acz formalnie nie miała charakteru państwowego, spełniała rolę właściwą instytucjom nie istniejącego, a tak wciąż upragnionego, państwa narodowego.

W kwestiach bardziej szczegółowych natomiast tomy różnią się dość znacznie. Na różnice te postaram się zwrócić uwagę przy okazji udzielania odpowiedzi na dwa pozostałe pytania, które postawiłem na wstępie.

*

*

*

Po wtóre więc, wiemy już, że przedmiotem III i IV tomu są instytucje państwowe, prawne i społeczne ziem polskich w szeroko rozumianym XIX w. na tle ustroju i prawa państw zaborczych. Sądzę, że jest to jedyne właściwe rozwiązanie — *one best way*, jak mówili przedstawiciele klasycznej teorii zarządzania; inaczej bowiem historia naszych ziem całkowicie roztopiłaby się w wykładzie powszechnej historii państwa i prawa. Prawdą jest, że historia państwa i prawa Polski w XIX w. jest — poza polskimi organizmami państwowymi tej epoki oraz polskimi instytucjami zastępczymi — rozdziałem historii powszechnej i nie da się jej w kategoriach ogólnych oddzielić od historii instytucji państw zaborczych. Jest jednak również prawdą, że jest to — w ramach historii powszechnej — historia regionalna, z czego płynie wniosek, że obowiązkiem polskich historyków prawa powinno być wychwytywanie wszystkich partykularyzmów instytucjonalnych poszczególnych ziem polskich w owym czasie.

Sądzę, że w związku z tym można obecnie mówić, acz z pewnymi zastrzeżeniami, o *communis opinio* historyków prawa. Takiej wspólnej opinii można też doszukiwać się w innym przedmiocie, mającym zresztą istotne implikacje ogólnoteoretyczne. Teoretycy prawa wciąż nie są zgodni co do tego, co jest przedmiotem nauk prawnych — czy normy prawne, rozumiane dziś jako szczególny rodzaj norm społecznych, czy też stosunki prawne, czyli stosunki społeczne regulowane przez prawo; inaczej mówiąc, czy nauki prawne badają sferę powinności czy sferę rzeczywistości w tym zakresie, w jakim jest ona określona przez powinności. Na ogół teoretycy wybierają *implicite*, rzadziej *explicite* jakiś wariant pośredni. Co więcej, przedstawiciele nauk prawa pozytywnego nazbyt często opowiadają się w praktyce za wariantem pierwszym, przedstawiając — bo i to się wciąż zdarza — stan normatywny jako rzeczywistość. Historyków prawa z reguły interesują natomiast — co jest uświadomione bądź czynione nieświadomie — dawne stosunki prawne, występujące w określonym czasie i miejscu. Stąd też zainteresowanie nauk historycznoprawnych funkcjonowaniem prawa w praktyce. To, że praktyce — zwłaszcza prawa sądowego — nie poświęcono w syntezie tyle uwagi, ile na to ona zasługuje, wynika zatem, jak się wydaje, nie z ogólniejszych założeń, lecz z reguły po prostu z braku opracowań monograficznych.

Synteza ukazała w ten sposób, jak wielkie są tu luki w naszej wiedzy i ile jeszcze pozostaje do przebadania.

Nie ma natomiast ewidentnie zgodnej opinii w przedmiocie zaliczenia do bezpośredniej sfery nauk historycznoprawnych, a zatem i sfery syntezy, dyscyplin, które nie zajmują się bezpośrednio pozytywnymi instytucjami państwa i prawa. Idzie tu o historię nauki prawa oraz o historię doktryn politycznych i prawnych, o ile dyscypliny te, co nie jest dla mnie pewne, można w ogóle rozłączać. Mam tu na myśli oczywiście nie deklaracje, lecz konkretne fakty. Otóż w III i IV tomie *Historii państwa i prawa Polski* fakty są bardzo niejednoznaczne.

W III tomie, jak na to zwracałem uwagę w jego recenzji, rozdziały o Królestwie Polskim i o Galicji zawierają odrębne działy o myśli politycznej i prawnej — ujmując je zresztą różnie, lecz inne działy problematyki tej nie podjęły, poza rozdziałem o Księstwie Warszawskim, gdzie doktryny zostały wplecione w punkt o szkolnictwie, a zatem pozbawione elementów politycznych.

Natomiast w IV tomie doktryny — i polityczne, i prawne — prawie nie występują, co w dziele sygnowanym przez Konstantego Grzybowskiego można uznać za paradoks. W rozdziale wstępnym wspomina się tam tylko o podstawowych doktrynach społecznych i politycznych, a nadto znajdujemy w tomie porozrzucane wzmianki z dziedziny historii idei, znów jednak z pominięciem doktryn prawnych. Brak problematyki doktryn stwierdzano już w toku dyskusji nad makietą. I tak Władysław Sobociński mówił m. in. o roli nauki prawa w integracji ponadzaborowej, zwracając uwagę na ogólnopolskie zjazdy prawników i ekonomistów, a Juliusz Bardach postulował wprowadzenie rozdziału o polskich doktrynach ustrojowych. Ostatecznie jednak utrzymała się koncepcja, którą Konstanty Grzybowski wysunął już w 1954 r.: „rysy historyczne — tu miał niewątpliwie rację — oraz myśl polityczna i społeczna nie są istotną częścią wykładu a tylko środkiem do wyjaśnienia zagadnień państwa i prawa”¹⁰. Koncepcja ta została utwierdzona przez zawężenie tematyki i rozmiarów, pierwotnie zakrojonego bardzo szeroko, rozdziału wstępnego. Bardziej korzystne, jak sądzę, byłoby przyjęcie poglądu, który wyraził w toku dyskusji 1954 r. Jan Baszkiewicz: „nie jest z pewnością słuszne mówić o całej ideologii społecznej. Należy zająć się przede wszystkim doktrynami prawnymi, a następnie politycznymi, zaś szersza myśl społeczna winna być uwzględniona tylko w tym zakresie, o ile jest ściśle związana z nadbudową państwową i prawną”¹¹.

Żałować więc należy, że nie została np. podjęta, kapitalna z punktu widzenia powszechno-dziejowego, problematyka doktryny „państwa prawnego” (*Rechtsstaat*) i jej szczególnego funkcjonowania na ziemiach pol-

¹⁰ CPH VII, z. 2, s. 392.

¹¹ Ibidem, s. 395.

skich zaboru pruskiego i w pewnym stopniu austriackiego¹². Równie można żałować, że nie przedstawiono — ani w związku z *Rechtsstaat*, ani niezależnie od tej konstrukcji — polskiej doktryny prawniczej, w której wyróżniała się, obok cywilistyki, nauka prawa administracyjnego i nauka administracji, bliskie zainteresowaniami współczesnym naukom politycznym¹³. Bardzo też przydałby się krótki wykład ówczesnych polskich doktryn polityczno-międzynarodowych oraz społeczno-gospodarczych. Znaczna część problematyki doktryn mogłaby być poruszona w rozdziale wstępnym lub bezpośrednio po rozdziale wstępnym, jako że doktryny, o czym wspominałem cytując W. Sobocińskiego, nie dadzą się ściśle zamykać w ramach poszczególnych zaborów. Trzeci tom syntezy był pod względem doktryn bogatszy, a przez to pełniejszy, choć i tam odczuć można było niedosyt w odniesieniu do doktryn prawnych i społeczno-gospodarczych.

Starając się udzielić odpowiedzi na drugie pytanie, nie sposób też pominąć innego ważnego aspektu. Wielokrotnie już zastanawiano się nad tym, jak powinno się podchodzić do terminów prawnych dawnych epok — czy posługiwać się tylko nimi, czy również i ich odpowiednikami współczesnymi (o ile są takowe), czy też dążyć do modernizacji języka. W syntezie na ogół zbliżono się do „złotego środka”, który uznać trzeba zawsze za ideał: ani zbyt nie archaizowano, ani nazbyt nie modernizowano terminologii.

Rzadko natomiast padało pytanie, pod jakim kątem ujmować powinniśmy dawne prawo, czy pod kątem jego dzisiejszych funkcji, ujęć i podziałów wewnętrznych czy też posługując się optyką właściwą danemu okresowi. Mediewiści opowiedzą się niewątpliwie za drugą z tych możliwości, natomiast opinie badaczy XIX i XX w. będą na pewno rozbieżne, acz przewagę, jak sądzę, uzyska podejście pierwsze. Podejście to — aczkolwiek stonowane w tomie III przez bardzo tradycyjną systematykę, o której wspomnę niebawem — zdaje się też przeważać w omawianych tomach syntezy.

Wyjaśnię to na dwóch przykładach, zaczerpniętych z jednego i drugiego tomu. Pierwszy przykład dotyczy sądownictwa jurysdykcyjnego i sądownictwa administracyjnego — dwóch instytucji typowych dla XIX w., a zwłaszcza dla przedpozytywistycznych rozwiązań wzorowanych na napoleońskiej Francji — w tym dla Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego aż do jego unifikacji z Cesarstwem Rosyjskim. Były to in-

¹² Wagę tej problematyki, stosunkowo dobrze już opisanej w najnowszej literaturze polskiej, staram się podkreślić w *Historii administracji*, wyd. 2 rozszerz., Warszawa 1984, zwłaszcza s. 74 i n.

¹³ Por. M. Gromadzka-Grzegorzewska, *Początki polskich nauk administracyjnych. Druga połowa XIX wieku*. Warszawa 1984 oraz niepublikowana praca doktorska H. Goryszewskiego, *Antoni Okolski jako administratywista* (w Instytucie Historii Prawa UW).

stytucje, w których bezpośrednio i często ostro stykało się ze sobą prawo publiczne i prawo prywatne, dzięki którym wyznaczane były granice stosowania prawa cywilnego¹⁴. Tymczasem zostały one potraktowane zupełnie marginesowo, a i to nie bez błędów. Przykład drugi dotyczy instytucji rosyjskiego prawa karnego, o których mowa w tomie IV. W naszym dzisiejszym ujęciu, gdy traktuje się o usiłowaniu, narzuca się natychmiast problem usiłowania nieudolnego, o którym tu jednak, z uwagi na inną konstrukcję usiłowania, nie można było wspomnieć. Ale też i nie wspomniano o innym kryterium podziału usiłowania, wówczas bardzo aktualnym i do dziś zresztą zachowanym w prawie i doktrynie radzieckiej, a nam współcześnie praktycznie nie znanym, jako że rzadko wspominają o nim nawet specjalistyczne opracowania z dziedziny prawa karnego. Chodzi o podział usiłowania na ukończone czy zupełne i nie ukończone (*pokušenje okončennoe i neokončennoe*), który jest nader istotny, tylko bowiem dzięki niemu można zrozumieć, dlaczego w prawie i doktrynie rosyjskiej tak łatwo zacierała się granica między usiłowaniem (oczywiście nie ukończonym) a przygotowaniem do przestępstwa; w syntezie wspomina się o zacieraniu tej granicy bez wskazania wszakże jego podstaw.

Opowiadałbym się zatem — zarówno we wszelkich ujęciach monograficznych, jak i w syntetyzowaniu — za szerszym uwzględnianiem optyki prawniczej danego czasu. Postulat ten łączy się zresztą dość ściśle z innym, o którym już była mowa, a mianowicie z potrzebą szerokiego uwzględniania doktryny.

*

*

*

Czeka nas wreszcie próba odpowiedzi na pytanie trzecie — o systematykę tomów. I tak konstrukcja tomu III naśladuje generalnie podział tomu o Rzeczypospolitej szlacheckiej — z podstawowymi działami, takimi jak źródła prawa i poznania prawa, ustrój społeczny, ustrój polityczny i administracja, sądownictwo, prawo sądowe. To, że poszczególne rozdziały tego tomu są — poza ostatnim o „ziemiach zabranych” — skonstruowane formalnie w podobny sposób, nie oznacza, że ich zawartość jest zbliżona. Tak więc w dziale „Źródła prawa i poznania prawa” w rozdziałach o Księstwie Warszawskim i o Galicji omówiono także — trafnie, jak się wydaje — „najważniejsze materiały dokumentacyjne”, m. in. archiwalia, podczas gdy inne rozdziały tematykę tę pominęły. Nie rozstrzygnięto jednoznacznie, toczącego się od trzydziestu lat, sporu o kolejność

¹⁴ Por. mój artykuł *Sądownictwo administracyjne w Księstwie Warszawskim i w Królestwie Polskim do 1867 roku*. CPH XXVI, 1974, z. 2, zwłaszcza s. 133 i n., a także M. Wąsowicz, *Prokuratoria Generalna Królestwa Polskiego w latach 1816 - 1866/7*, CPH XXXI, 1979, z. 2, s. 133 i n.

wykładu ustroju społecznego. W odniesieniu do zaboru pruskiego i austriackiego, do Księstwa Warszawskiego oraz Wolnego Miasta Krakowa rozpoczęto go od chłopów, choć, warto dodać, Stanisław Grodziski uprzednio opowiedział się za przedstawieniem w pierwszym rzędzie sytuacji prawnej galicyjskiej szlachty¹⁵. Natomiast Zbigniew Stankiewicz pozostał wierny tradycyjnemu i, wydaje się, bardziej trafnemu rozpoczynaniu od szlachty. Rozdziały o Królestwie Polskim i o Galicji zawierają, o czym już była mowa, odrębne działy o myśli politycznej i prawnej. Tylko Stanisław Grodziski wplótł w dział o administracji charakterystykę jej zadań oraz przedstawił zasady formalnego prawa administracyjnego, rezygnując jednak z charakterystyki administracyjnego prawa materialnego. U pozostałych autorów częściowe informacje z zakresu prawa administracyjnego są rozrzucone w wielu miejscach, głównie w analizach ustroju społecznego.

W tomie IV natomiast przyjęta została inna systematyka. Zagadnienia ustroju polityczno-administracyjnego podzielone zostały na trzy działy (monarcha, ustawodawstwo i parlament, rząd i administracja), miejsce ustroju społecznego zajęła szeroko rozumiana „własność” (konceptję tego działu, bardzo dyskusyjną, poddano krytyce w toku dyskusji 1968 r.), następnie przedstawiona została problematyka praw obywatelskich, przede wszystkim praw ludności polskiej oraz osobno stan wyjątkowy (pod którym to tytułem kryją się różne nazwy instytucji poszczególnych zaborów) i policja. Osobno przedstawiono też, poza tradycyjnie wyodrębnianą skarbowością, organizacją oświaty oraz poszczególnymi działami prawa sądowego, prawo pracy. Zrezygnowano natomiast z wyodrębnienia problematyki wyznań oraz — poza Galicją — wojskowości, traktując ją jako część problematyki praw obywatelskich.

Systematyka odzwierciedliła więc przede wszystkim instytucjonalne wtopienie ziem polskich w państwa zaborcze, nową bazę społeczno-gospodarczą, jak też powstanie prawa pracy, a w pewnym stopniu i prawa administracyjnego, choć to ostatnie zostało rozczłonkowane pomiędzy różne działy: prawa obywatelskie, policję, oświatę, a nawet prawo sądowe — jako że tam omówione zostało sądownictwo administracyjne — oraz prawo pracy, gdzie wzmiankowano o prawie urzędników publicznych.

Wobec istotnych zmian polityczno-ustrojowych i prawnych, które dokonały się wraz z uwłaszczeniem, a przede wszystkim w okresie następującym po uwłaszczeniu, tom IV powinien istotnie różnić się konstrukcją od tomu III. Czy jednak różnice te powinny być aż tak duże? Czy nie należało też wyodrębnić jeszcze jakichś innych zagadnień? Sądzę, że różnice między tomami są nazbyt znaczne. Podział tomu

¹⁵ *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji, 1772 - 1848*, Wrocław 1971, s. 8 - 9, 40 i n.

III wydaje mi się zbyt tradycyjny. Można byłoby go bowiem w dużej mierze uzgodnić z podziałem tomu IV, zwłaszcza gdy chodzi o prawa obywatelskie (prawa takie niewątpliwie istniały w Prusach po reformach Steina i Hardenberga oraz w Księstwie Warszawskim i w Królestwie Polskim doby konstytucyjnej) oraz o policję. Tę ostatnią, jak sądzę, można by rozszerzyć o podstawowe problemy prawa administracyjnego, które w tomie III prawie nie występuje, a które w tomie IV zostało nadmiernie rozczłonkowane. Wiek XIX był przecież wiekiem narodzin i okrzepnięcia prawa administracyjnego jako jednej z podstawowych gałęzi prawa — i fakt ten nie może nie być podkreślony w systematyce syntezy.

W ogóle stwierdzić trzeba, że nasza nauka historii prawa nie do końca przekonała się — mimo innych z reguły deklaracji — do tezy o organicznym związku instytucji państwa i prawa. Wciąż żywe — a od dziesięciu lat nawet znacznie ożywione wobec rozdzielania historii ustroju i historii prawa jako przedmiotów dydaktyki — są tendencje rozdziału historii instytucji ustrojowych i historii prawa. Tendencje te są dość widoczne w tomie III. Właśnie bowiem, gdy przyjmuje się ten dwupodział, ginie cała sfera prawa administracyjnego materialnego i po części formalnego oraz niektóre działy wyspecjalizowane, stojące na styku prawa publicznego i prywatnego, zwłaszcza w sferze gospodarczej. Działami tymi są, w odniesieniu co prawda raczej do materii tomu IV, np. prawo spółdzielcze, a przede wszystkim prawo pracy. Utrzymywaniem dwupodziału zdają się dziś bardziej zainteresowani historycy prawa sądowego — historia prawa jest bowiem wyłącznie historią prawa sądowego, a mniej historycy ustroju. I tu zauważyć trzeba, że Konstanty Grzybowski, który do historii prawa doszedł w znacznym stopniu z zewnątrz — jako profesor prawa politycznego, czyli innymi słowy konstytucyjnego — wyjątkowo silnie opowiadał się za związkiem instytucji ustrojowych i instytucji prawnych, w związku z czym doceniał wagę tych dyscyplin prawa, które przy przyjęciu dwupodziału nikną z pola widzenia. Dowodem na to jest również IV tom *Historii państwa i prawa Polski*.

Uwagi, które przedstawiłem, mają charakter ogólny — i taki też charakter, jak przypuszczam, będzie miała dyskusja nad III i IV tomem syntezy dziejów naszego państwa i prawa. Uwag szczegółowych miałbym o wiele więcej i nie wszystkie zresztą przedstawiłem w recenzjach, lecz nie sądzę, by należało dyskutować nad szczegółami. Ukazanie się syntezy stwarza bowiem wyjątkowo dogodną okazję, by dyskutować o kwestiach zasadniczych. Debat nad tymi kwestiami, w ramach których poszerzyć się może, nie zawsze najlepsza, samowiedza metodologiczna naszego środowiska, nigdy nie będzie za wiele.

Kończąc, pozwolę sobie powtórzyć słowa, którymi zakończyłem przygotowaną dla Kwartalnika Historycznego recenzję z IV tomu. Słowa te stanowią podsumowanie obydwu tomów, nad którymi będziemy dziś dyskutować: „Omawiając tom III, zwracałem uwagę na to, że znaczna jego

część, tycząca się przede wszystkim Królestwa Polskiego i zaboru rosyjskiego, stanowi w istocie obszerne opracowanie monograficzne, jako że przygotować ją musiano bez wystarczającego wsparcia w monografiach i syntezach częściowych. Synteza wyprzedziła ujęcia monograficzne. Tom IV jest opracowaniem swoiście monograficznym w stopniu o wiele jeszcze większym [...]. Tym większe były trudności, które napotykał jego Autor, a po nim Wydawcy, lecz tym większa jest satysfakcja czytelnika, w którego ręce trafia owoc ich wysiłku [...]. O III tomie pisałem, że »wykazując, jak wiele jest jeszcze w tej dziedzinie do zrobienia«, zachęca on »do poszerzenia i pogłębienia studiów nad okresem, który dopiero od kilku dziesiątków lat przestaje stanowić białą plamę w historiografii prawniczej«. To samo, lecz z większym naciskiem, trzeba powiedzieć o IV tomie syntezy”.

WYPOWIEDŹ STANISŁAWA PŁAZY

1. Tytuł całej syntezy można by chyba uprościć. Czy nie wystarczyłoby dać po prostu *Historia prawa w Polsce*? Termin „prawo” obejmuje bowiem wszystkie dziedziny prawa, w tym również prawo państwowe, ustrojowe. Omawiane zaś dzieło nie zajmuje się historią państwa — w rozumieniu jego dziejów politycznych, gospodarczych i innych — jako równoległym procesem do prawa szeroko pojętego. Wspomniane zagadnienia uwzględniane są tylko po to, by wyjaśnić zmiany zachodzące w prawie. Wprawdzie taki tytuł syntezy, jaki jest obecnie, ma wzory zagraniczne, ale nie musimy wszystkiego importować.

2. Dzieło oparte zostało na literaturze przedmiotu oraz na własnych badaniach autorów. Ta ostatnia zwłaszcza okoliczność spowodowała, że występuje w nim różny stopień szczegółowości i różnaitość ujęć. Nie są one wszakże posunięte zbyt daleko, tak że powstała mimo wszystko pewna zwarta całość. Zasługa w tym oczywiście przede wszystkim Redakcji. Powinna ona była jednak ingerować w jeszcze większym stopniu, ale wiodocześnie nie chciała zbytnio krępować autorów.

3. Autorzy sięgali niejednokrotnie wprost do źródeł. Nie stanowiłoby to dla nich zatem większego problemu, gdyby źródła w ogóle zestawili i omówili w szerszym niż to jest w syntezie zakresie. Ułatwiałoby to, zwłaszcza młodszym badaczom, podejmowanie badań szczegółowszych. Synteza bowiem i taką funkcję powinna spełniać: zachęcać i ułatwiać dalsze, pogłębione badania.